

PRENUMERATA.

Na Rok fr. 12.
 Na miesiąc szesć 7.
 Na Miesiący trzy 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue
 de la Montagne (bergstræet 29) Bruxelles.

30 KWIETNIA 1846.

KILKA SŁÓW O MANIFESCIE KRAKOWSKIM.

W pierwszych chwilach kiedyśmy się dowiedzieli o powstaniu w Polsce, o chwyceniu za broń przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny; nie było czasu zastanawiać się nad manifestem powstańców — dosyć nam było wiedzieć, że bój się rozpoczął a cała troskliwość Emigracji zwracała się z serdecznym życzeniem, aby się ten mógł jak najdłużej utrzymać. — Nie była to pora osłabiać pozycję tymczasowych dowódców powstania, krytykując ich odezwy; — nie było potrzeby wręcić zastanawiać się pod jakimi zasadami uchwycono za broń. Bo lubo nie od dziś dnia widocznym dla nas było, że ogólne i skuteczne powstanie w Polsce, da się jedynie wywołać przez wywieszenie wśród narodu chorągwi znanej i zrozumiałej całemu ludowi; to znowu z drugiej strony przewidując dojrzejące w narodzie usposobienie do powstania, widzieć można było, że jakiegokolwiek były polityczne opinie tych, którzy chwilowo kierowali ruchem, naród choć w części odpowie na hasło do boju z wrogiem, do którego zawsze jest gotowy, a zwracając się najpierw ku swemu wyzwoleniu z pod obcego jarzma, czasowi już zostawi rozstrzygnięcie wewnętrznych sporów politycznych, odrzucając przy sposobnej chwili to, co nie w jego naturze, nie w jego duchu i usposobieniu.

Ale dziś, kiedy doświadczenie sprawdzając wszystkie nasze od lat tytułu przewidzenia, tak oczywiście okazało w skutku nicość, a nawet zgubne następstwa, niebaczenie szerzonych pojęć republikańskich; kiedy te, tak widocznie okazały się niezdolnymi do poruszenia kraju; a kiedy ludzie, na których spada wina narodowej klęski, nie przestają jeszcze nas łudzić, obok tak smutnej rzeczywistości swymi urojeniami; kiedy w mało znaczących wyrazach, które marnie uleciały z wiatrem, przynosząc tylko do naszych uszu jęk tylu tysięcy wymordowanych ofiar, oni każą nam widzieć słowa Ewangelij, kidy prześwietna centralizacja każe nam twórcę swego dowcipu uważać za prawo narodowe; kiedy szanowna czwórka PP. Ledóchowski, Dwernicki, Zwierkowski i Worcel, zaprzęga się do biednego manifestu krakowskiego, nie w innym celu, tylko żeby znowu zmącić i zawichrzyć Emigracją; dziś czas już sumiennie zastanowić się nad wartością zwykłego pomienionego manifestu; — czas żeby poczciwa masa emigracyjna zastanowiła się — żeby poznała prawdę, żeby burzącym męnerom nakazała milczenie.

Towarzystwo demokratyczne powołuje się do manifestu, który wedle jego zdania ma być expressją woli narodu i utrzymuje, iż ten odtąd jest już prawem obowiązującym. — Zapytujemy się naprzód, czy ów manifest, przed ogłoszeniem swego uległ publicznej między Polakami dyskusji, czyli w powstaniach, które powinny się były objawić, a istotnie nigdzie się nie objawiły po za obrębem Krakowa, były gdzie wyraźne do tego manifestu adhezje, notabene, nie ze strony samych tylko spiskowych, którzy naturalnie musieli być we współuczestnictwie z pierwszymi jego motorami, ale ze strony narodu, który do spisku nie należał, a przyjmował tylko bój z wrogiem; powtarzamy więc jakie są dowody tego powszechnego przyzwolenia, na które się powołuje towarzystwo demokratyczne? Kiedy więc takiego nie było, kiedy nam takowe wskazane być nie może wyraźnie, nietylko mamy prawo do-

pytywać się o wiarygodność dowodów, ale śmiało uważać możemy ów tak sławiony manifest jako przelotny i nie wiele znaczący utwór bezsilnej konspiracji, nie zaś jak to chcą w nas wmówić jako narodowe prawo. Żadne albowiem prawo exystować i obowiązywać nie może bez wyraźnej sankcji narodu.

Co innego jest wezwać naród do boju z obcym najazdem, do boju słusznego i uświęconego prawami Boga i ludzi, a co innego narzucić mu bez jego wiedzy prawodawstwo, mające wpływać na całe jego przyszłe losy. Do tego nikt nie ma prawa, tego nikomu nie wolno samowolnie, w doraźnej chwili wojennej, bez czasu do namysłu i dokładnego rozpoznania woli narodu *improvizować*; a tém mniej *improvizację* swoją uważać już jako obowiązującą naród. Nie tak się też wprowadzały w życie narodów wielkie i dobroczynne ustawy wpływające na ich przyszłość. Wiekopomną ustawę *Trzeciego Maja 1791*, długo wprzód przygotowaną poprzednimi reformami, wypracował *sejm czteroletni*; w dyskusjach jego czynny wzięła udział cała niemal myśląca część narodu; a ustawę prawdziwie narodową, której dobroczynność, masa nieomylnym swym instynktem odgadła, wygotowali po kilkoletnich pracach, mężowie znani nietylko Polsce, ale całej Europie z nauk, z patriotyzmu i głębokiej mądrości. Dla tego też, od jednego do drugiego końca Polski, cały naród jednogłosem niemal okrzykiem powitał tę ustawę; a następnie przez lat kilkanaście, krwią synów swoich w narodowych powstaniach, za swój płód przed światem przyznał i usankcjonował; — żywił nią swe życie narodowe pod jarzmem obcego ucisku, i w jej *duchu* wytknął sobie przyszłość. Pół wieku już minęło, a jeszcze z pod grobowego wieka przemawia do nas głos wielkich Ojców naszych, co nam przekazał ostatnią wolę narodu; jeszcze powiewa sztandar zatknięty rękoma Hugona Kołłątaja, Poczuł; jeszcze dla każdego prawego Polaka, Trzeci Maja nie przestał być w głębi serca narodowym świętem. Kiedy zaś później naród stanął w obronie mniej wprawdzie odpowiednich swoim życzeniom, ale zawsze opartych na monarchicznym tle *Trzeciego Maja* i choć do części kraju zastosowanych instytucji, to i wtenczas dał dowody, że się ich nie zapierał — i już to z bronią w ręku, już to w prawodawczych ciałach, wyraźnie objawił swą wolę. W 1831, cały sejm usankcjonował zasadę monarchiczną, a naród w obronie monarchiczno konstytucyjnej Polski, wystąpił ze stotysięczną armią i ze świetnymi zwycięstwami na setnych polach bitew.

Gdzież są zbrojne hufce, gdzie pola bitew, któreby świadczyły, że naród chciał dziś poprzeć Manifest Rzeczypospolitej polskiej wydanej w Krakowie? — Gdzie dowody, że ten płód kilku niedojrzałych umysłów miał być wypływem jego woli? Z kąd pretensja, aby dzieło kilku niedoświadczonych i nieznanych krajowi konspiratorów, miało być obowiązującym dla narodu?

Co do samej rzeczy, manifest zdaje się obejmować trzy odrębne przedmioty, to jest:

1° Wezwanie do boju przeciw wrogom, i powody które nie pozwalają dłużej odkładać wojny.

OJCIEC NARODU.

Bogu nieść chwałę, a Ojczyźnie służyć
 Żywotem, mieniem, sercem i rozumem.
 Nie iść za tłumem, lecz nie gardzić tłumem,
 Na korzyść kraju wszelką zdolność użyć.
 Serce do sprawy, rozum mieć do rady;
 Umysł spokojny; duch hartowny, męski;
 Cierpliwość, stałość i trud na zawady.
 Niepowodzenia, przeciwności, klęski
 Przenieść i nie dać zbić się z czynów tropu:
 Z samych przeciwnieństw nabierać pochopu
 Do wytrwałości w szlachetnym zamiarze;
 Nigdy nadziei nie stracić, a raczej
 Wiarą, miłością samą myśl rozpaczę
 Zdala zatrzymać z niebylicą w parze;
 Ani spółziomków zrazić się krewkością:
 Z załem spokojnym złe słowa, potwarzyć
 I kłatwy przyjąć — odplacić miłością

I zapomnieniem, w ojcowskim sposobie.

Młodym dotrzymać i w sędziwej dobie;

Nie zejść z wielkiego stanowiska w świecie:

Do walki z wrogiem pokolenie trzecie

I czwarte dowieść; i w święte ogroje

Ojczyste wrócić na radość, na chwałę

Boską i ludzką; i jak to wspaniałe

Słońce znieść skronie między wielkie ojce:

Pomiędzy one Bolesławy Chrobre,

Cne Władysławy i Zygmunty dobre.

Takie są skarby cne, nieprześciane,

Które się widzą w tobie Polski Xiąże;

Z których, da Pan Bóg, szczęście się wywiąże

Na te to ziemie niedołą wstawione,

Mam w lasce nowój nagarnienie wieszczę:

Ojce Narodu! przy orężnych szczękach,

I głośnych pieśniach, na synowskich rękach,

Do Polski wolnej, zaniesiem cię jeszcze.

Kwiecień, 1846.

T. A. OLIZAROWSKI.

2° Podstawę pojęć socjalnych ludzi początkujących ruchem, przedstawioną w sposób bardzo krótki i niewyraźny.

3° Przysięgę wierności dla sprawy i posłuszeństwa dla rządu kierującego powstaniem.

Co do pierwszego punktu. Dobrze zebrane są wszystkie zażalenia przeciw wrogom i powody, jakie czynić mogą odnowienie boju nietylko konieczne, ale nawet zwłoki niecierpiące. Jest to niezawodnie najlepsza część manifestu, częścią wzywającą do broni, jedna tylko zrozumiana od narodu, opierająca się na jego patryotyzmie, i której twórcy manifestu jedynie są winni i to nawet częściowe zbrojne poparcie, które wywołali, lubo go skutecznym uczynić nie potrafili. Zażalenia te są słuszne i podzielane od całego narodu; — ale jakkolwiek godną jest pochwyłać ufność w szlachetne uczucia Polaków i chęć walki, które dyktowały to przypomnienie narodowi bolesny jego krzywd; — to jeszcze samo wyliczenie faktów od pół wieku dobrze znajomych krajowi, przez pół wieku w tylu pismach powtarzanych, służących za wspólną podstawę wszystkim odcieniom politycznym, nie może stanowić wyłączną załugę twórców manifestu Krakowskiego, którzy ani krwią swoją, ani skutecznym usiłowaniem nie umieli pomścić dobrze znajomych całemu światu krzywd Polski. Ale i ta część manifestu, w czémże to ona popiera przez kilkanaście lat głoszone zasady Towarzystwa Demokratycznego?

« *Starcy co wspierali nas radą* (powiada manifest, wyliczając krzywdy zadane Polsce) *oddani są bezcześci.* — « *Xięza obrami we wszelkiej powagi* » — « *Wydarto nam sławę* » — « *Nie pozwalają wyznawać wiary ojców naszych* » — « *Uzbrają braci przeciw braci* » — « *Sięją potwarze na najgodniejszych synów Ojczyzny* » — « *Wszystko to czynił wróg, ale czyż tego przez piętnaście lat nie robiło i Towarzystwo Demokratyczne?* » i czy nie pomagało w tém wrogom?

Pisma Towarzystwa tego dostatecznie świadczą o tém. Systematycznymi potwarzami, niszczyło ono wszelkie zasługi, powagi i poczciwe imiona w kraju. — *Słowa starców co wspierali nas radą oddawali bezcześci.* — *Wydzierali nam skarb narodu, sławę jego synów.* Przez piętnaście lat w pismach swoich *znieważali wiary*. — *Święte jej emblematy, wraz z emblematami rycerskiej i prawodawczej stawy narodu, przez piętnaście lat bezwstydnie ciskali pod nogi pijanego Psonki.* — *Nie pozwalali nam wyznawać wiary ojców naszych.* — *Wydzierali nam sławę.* Przez piętnaście lat *ostawiali szlachcie*, jako pięć spruchniały, żyjący tylko krzywdą i potem niewinnego ludu — przez piętnaście lat *uzbrajali najgorsze i najbrzydsze w sercu ludzkim namiętności i zwierzęce chuci, uzbrajali braci przeciw braci.* — To samo robił i wróg; manifest krakowski dla tego wzywa naród do boju przeciw niemu; ale wszystko to robiło i Towarzystwo Demokratyczne. Dla czegoż więc manifest miałby Towarzystwo to popierać i na czele sprawy narodowej stawiać?

Co do drugiego punktu — co do zasad socjalnych — skądże owa urojona doskonałość manifestu? skądże kilka szumnych i niewyraźnych frazesów, w jednym zakątku Polski dorywczo ogłoszonych miałyby już stać się obowiązującym dla Polski prawem? « *Będzie wolność* (zapowiada manifest) *jakięj dotąd nie było na ziemi!* » piękne życzenie, ale pytamy, *coż znaczące?* Wszakże nie dość jest zapowiedzieć dobro, to każdy potrafi, ale to samo przez się na nieszczęście nie dowodzi i nie jeszcze nie stanowi, trzeba jeszcze dowieść, że się umie dobro to zapewnić, trzeba wskazać środki, trzeba wyszczególnić sposoby, trzeba dowodów *udolności* nie tylko *dobrej chęci*. — trzeba wyraźnie pokazać się, że się zna naturę i rzetelne potrzeby narodu. Trzeba poważnej ustawy — trzeba poparcia całego kraju i sankcyj czasu: — inaczej nie masz żadnej poważnej ustawy. Pytamy więc jak można za taką uważać już manifest tłumaczący się co do pojęć socjalnych, frazesami ciemnymi ale tchnącymi *francuskim i niemieckim komunizmem?* W tém zaiste nie chcemy bynajmniej przeczyć *inicyjatywy Towarzystwa Demokratycznego*, ale pytamy oraz o jakikolwiek dowód, że wola narodu zamieniła te *dziwaczne marzenia* w prawo obowiązujące dla całej Polski, jak to bezwstydnie śmieja twierdzić wraz z *Towarzystwem Demokratycznym*, PP. *Zwierkowski, Dwernicki, Ledochowski i Worcel?*

Snąc Redaktorowie Manifestu sami nie mieli w tej mierze pewności skoro w końcu drugiego paragrafu idąc za przykładem Sejmu 1831. roku zapewniali nagrodę w ziemi dla odznaczających się w boju; a tem samem, mażą to co na wstępie rzeczzonego paragrafu powiedzieli. Tę część manifestu kończą naprzód ogólne zapewnienia równości cywilnej zastrzeżonej już ustawą trzeciego Maja, a scisłej zapewnionej późniejszymi Monarchicznymi instytucjami. — Dla czegoż więc mamy to brać na karb zasługi Towarzystwa Demokratycznego, które właśnie całej swęj wymowy używało na to, aby Konstytucją trzeciego Maja tę szczytną pamiątkę i pochodnią Polski, z której płynie wszelkie źródło społecznej u nas naprawy; w jej duchu i dążności sponiewierać, i w podejrzenie narodu podać?

Trzecia część Manifestu obejmuje przysięgę, i co do tego punktu nie mamy nic powiedzieć, bo ona naprzód zarecza ogólne powinności dla Ojczyzny, i w tém jednakowo brzmi ze wszystkimi tego rodzaju przy-

siegami; a nadto nakazuje ona uległość Władzy która ustępując z placu boju, oddając się na łaskę nieprzyjaciela, rozsypanych się w składzie swych członków — *de jure et de facto istnieć przestata.*

Pytamy więc z kąd pretensia obok istniejących już wiekopomnych ustaw, przekazanych Polsce testamentem wielkich naszych praoyców; z kąd pretensia bez żadnych dowodów i zasługi, bez poparcia orężem na polu bitew, bez sankcji narodu; głośić już przed światem jako obowiązujące Go prawo, nie wiele z siebie znaczącą odezwę niewiadomo gdzie i przez kogo zredagowaną, a wydaną w Krakowie przez kilku zgorączcem zapewne sercem, ale niedoświadczonych, i nieznanych krajowi ludzi?

W tym momencie odbieramy ostatni numer *Orla Białego* z daty 25 Kwietnia b. r. — Na poparcie tego cośmy wyżej powiedzieli cytujemy z tego pisma lubo różniącego się odnas w zasadach, następujący wyjątek także w przedmiocie Manifestu Krakowskiego.

« W pierwszych chwilach gdy nadeszły wiadomości o wypadkach w Krakowie, a następnie o postawionym dla Polski rządzie, *cała Emigracja* przyjęła jego *Manifest* z zapalem i niewchodząc co on zawiera, jaki on jest, kto go wydaje; bo dla niej dość było widzieć nadzieje swoje spełnione, bo doczekała się chwili wyjścia z dzisiejszej niewoli, chwycenia za broń i jeszcze raz poświęcenia się Polsce. Lecz jakże się rzeczy zmieniły, gdy głosiciele Manifestu nie mieli nawet odwagi poprzeć go krwią swoją! — Zrzuciwszy most za Austryakami na Wiśle, wzięli się do rozdawania urzędów, a wnet zostawili na łaskę Prusaków nieszczęśliwie poświęconych; sami wygodnie i dobrze zaopatrzeni wynieśli się w lepsze strony.

« Dziś w Emigracji znaleźli się ludzie, a między innymi szczególnie niewczesna w swych teoriach *Demokracja XIX wieku*, którzy przedstawiają jako środek połączenia odcieni demokratycznych w Emigracji *Manifest Krakowski*. Czy proponujący zastanowili się, że chcąc obok czego stawać potrzeba to przedewszystkiem mieć. Manifest tłumaczony z polskiego na niemieckie francuzkie i t. d. pod rozmaitemi widzeniami, jest że dostatecznym w jedno zgodnym uważaniu jako zasada, aby połączyć wszystkich? Czy doszło do wiadomości *Demokracji XIX wieku* że oryginał Manifestu w Emigracji nikt nie posiada, że sami nawet mniemani twórcy, którzy sobie kazali wydać świadectwo na kierownictwo w kraju, takowego dziś niemają i utrzymują, że wysłannik z Manifestem dyskutowanym, przyjętym, takowy po drodze ze strachu zniszczył, a sam zamiast do Krakowa do Wersalu zaszedł. Przypuściwszy nawet, że można przyjąć jako został ogłoszony, czyli jako posiadamy w różnych tłumaczeniach, coż to będzie za połączenie, kiedy zasada tej jedności każdy inaczej pojmuje i inaczej sobie wyobraża? Wielu zarzuca Manifestowi *Komunizm*, któż więc do niego przyjdzie się łączyć, kiedy wiadomo że ta teoria dziwaczna nieznajduje dotąd przynajmniej, jawnych wyznawców w Emigracji? *Demokracja XIX wieku* utrzymuje że, wola narodu objawiona przez sprzysiężonych nakazuje Emigracji połączenie się w jedno nierozdzielne ciało pod tą chorągwią narodową. — Wola narodowa nieobjawiła się i nie mogła się objawić, bo jej na to niezostawiono czasu, Manifestu prawie cały kraj do dziś dnia nie zna, sprzysiężeni niemogli także być wypływem woli narodu, bo wola narodu objawiona, w kilka dni broń bez wystrzału nieskłada; ludzie zaś przybyli do Emigracji extrapoczta cali i zdrowi, nie wiemy czy mogą zasługiwać na nazwisko sprzysiężonych.»

Niedołężny Komitet, ten istny typ *anarchii* i szlacheckiego *nie pozwalam*, którego członkowie tak długo stali na przeszkodzie porozumieniu się stronnictw Emigracyjnych, i w najgorętszej nawet potrzebie Ojczyzny, nie umieli jej poświęcić swojego *ergo*; przestał już nakoniec zawadzać i eksystować.

Rzecz tę najlepiej wyjaśni niżej umieszczony wyjątek z *Orla Białego* pod datą 25 b. m.

« Polacy w Bruxelli od dawnego czasu naoczni świadkowie działań Komitetu Narodowego, a o jego istnieniu zaledwie się domyślający, zważywszy iż dziś Komitet jest w rozsypane i nie daje żadnego znaku życia, uznali że ich jest obowiązkiem zwrócić uwagę na to całego Zjednoczenia. W skutek czego zebrani na posiedzenie ogólne w dniu 23 b. m. rozważali jak następuje: « Wysłuchali sprawozdania swego pełnomocnika oby. Tyszk — odczytano rapport obb. Tyszkiewicza Wincentego, Zwierkowskiego Walentego i Dybowskiego Józefa — Ob. Młodecki, który w celu pojednania partij Tułactwo rozpraszających podróż odbył i z władzami takowe reprezentującymi osobście rozmawiał, dał ustne objaśnienia. Ob. Leleweł jedyny członek Komitetu będący w Bruxelli utrzymywał że takowy istnieje.

« Po wyczerpieniu dyskusyj za i przeciw, zgromadzeni nabrali jednomyślnego przekonania, że istotnie Komitet Narodowy nie istnieje; że widzą tylko pojedyncze demissije, groźby wyjścia ze Zjednoczenia, protestacje jednych przeciw temu co wczoraj uchwalili, drugich przeciw temu czego dobrze nie zjębili, ani poznali i czego zrozumieć nie chcą; że Komitet rozrzucony w Wersalu, Paryżu Londynie i Bruxelli, pomimo nawet najlepszej chęci, niepodobna aby sprężyć się działał. Po *dokładnem przekonaniu*, że Obywatele *Tyszkiewicz Wincenty* — *Tyszk Wiktor* — *Dybowski Józef* w skutek wzajemnego z sobą porozumienia się, obowiązki członków Komitetu przyjmują, takowe im powierzyli.»

Towarzystwo Monarchiczne z powodu rocznicy Trzeciego Maja, odbędzie w dniu tym o godzinie 3 po południu posiedzenie publiczne, przy ulicy Suger 3, na które Dyrekcja główna zaprasza rodaków zamieszkałych w Paryżu.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.